Nr. 94. Kraków, Środa 24 Kwietnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — kr.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	1 zł. 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. ...

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 8. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach w Hali Sukiennic. — Handel J. Bąka przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie Agencya dzienników Józefa Pisza; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 23 kwietnia.

Za dwa miesiące odbędą się wybory do Sejmu z całego kraju, na nowe sześciolecie. Przed miesiącem już zwracaliśmy uwagę, że stronnictwo prawicy sejmowej, które, jak wiadomo, jest stronnictwem austryacko-konserwatywnem, wcześnie rozpoczęło prywatne zabiegi celem zapewnienia sobie krzeseł. Doniesienia nasze sprawdzają się najzupełniej — prawie w każdym okręgu wyborczym małej własności można już teraz spotkać się z nazwiskami kandydatów, należących do owego obozu, kolportowanemi przez różnego rodzaju agitatorów. Nie wątpimy, że przeciw tej agitacyi stanie silna, świadoma celu akcya obozu demokratycznego, chociaż obawiamy się, że jak przy wszystkich poprzednich wyborach tak i teraz stronnictwo to nie będzie dostatecznie zorganizowanem i tym brakiem organizacyi niejedną porażkę ściągnie na siebie tam, gdzieby z samej natury stosunków zwyciężyć powinno. Nie o tem jednak dziś chcieliśmy mówić — do obszerniejszego rozbioru tej strony sprawy prawdopodobnie rychło już daną nam będzie sposobność. Dziś chcemy wcześnie — póki pora — podnieść inną stronę sprawy, mianowicie: zachowanie się **władz rządowych** wobec tych wyborów.

Trzeba chyba być ślepym, albo umyślnie opinię w błąd wprowadzać, aby zaprzeczać faktowi, iż rząd wobec wyborów czy to sejmowych czy do Rady państwa nie zachował się nigdy neutralnie i bezstronnie — ale przeciwnie brał w nich udział bardzo czynny przez swoje organa. Komitety centralne, przez Koło polskie sejmowe wybierane, a zawsze mające ultra-konserwatywną większość, bywały zawsze w bezpośredniem zetknięciu z rządem, tak z jego naczelnym w kraju organem w lwowskim pałacu pod kawkami, jak i ze starostwami po powiatach. Komitety zawsze wszelkich dokładały starań, aby jako kandydaci po powiatach stanęli tylko ludzie, rządowi przyjemni, a organa rządu ze swej strony czyniły wszystko co mogły, aby kandydatów owych przeprowadzić. Wprowadzano w ruch wszystko co się dało — mobilizowano nieraz nawet żandarmeryę, korzystano z zależności wielu wyborców od inspektorów podatkowych i od straży skarbowej — wywierano nacisk nieraz bardzo nawet silny, byle nie dostał się do Sejmu albo do Rady państwa kandydat, z jakichkolwiek powodów rządowi niemiły. Jeżeli gdzie, to tu w Krakowie, przy wyborach do Rady państwa, jakie się przed trzema laty odbyły, mieliśmy sposobność przekonać się, jakim może być ów nacisk rządowy i jak skutecznie on działa.

Że pod wpływem takiego nacisku wybrana reprezentacya nie wyraża rzeczywistej opinii kraju, że nie może spełnić tych nadziei, jakie kraj słusznie pokłada w niej musi — dowodzić nie potrzeba. Po ostatnich zwłaszcza, w r. 1883 odbytych sejmowych wyborach zapytywano złośliwie, ale nie bez racyi, czy nie lepiej byłoby zamiast łudzić się niby swobodnemi wyborami, prosić rządu aby wszystkich starostów delegował do Sejmu, byłaby przynajmniej sytuacya odrazu zupełnie jasna i niktby się łudzić nie potrzebował.

I oto jest pierwsze, co przy sposobności zbliżających się wyborach sejmowych rządowi przypomnieć, czego od niego kategorycznie domagać się musimy. Niech nas rząd wypuści z opieki przy sejmowych wyborach, niech się zachowa **zupełnie neutralnie**. Niczego więcej od niego nie żądamy — tylko owej neutralności. Całem i jedynem zadaniem rządu w czasie wyborów jest: czuwać nad legalnością aktu wyborczego, nad dokładnem zestawieniem list wyborczych, nad tem, aby prawybory prawidłowo zostały dokonane. Ale też na tem koniec. Wszelka dalsza ingerencya rządu jest wprost z konstytucyjną zasadą swobodnych wyborów niezgodna.

Na czele rządu krajowego stoi od pół roku nowy namiestnik. O zdolnościach jego administracyjnych, o jego szczerej chęci zaznaczenia swego urzędowania użytecznemi dla kraju czynami i zostawienia kiedyś po sobie dobrej, zasłużonej pamięci — nikt nie wątpi. Antecedencye jego wszakże obudzają wątpliwość pod tym względem, ażeli zechce on zrozumieć, iż obowiązkiem rządu przy wyborach jest neutralność. Zwracamy się tedy do niego wprost i osobiście — żądając, aby zostawił wyborcom najzupełniejszą swobodę, nie tylko formalną ale istotną, której koniecznym warunkiem zupełne usunięcie się organów rządowych od akcyi wyborczej. Niech będzie przekonany, że kraj mu to za wielką zasługę poczyta, niech też i o tem nie zapomina, że chcąc dla kraju coś użytecznego zdziałać, trzeba koniecznie o jego potrzebach i życzeniach dowiedzieć się z ust swobodnie wybranej reprezentacyi kraju.

Ziemie polskie.

Odezwa komisyi wiecowej poznańskiej i prywatna nauka języka polskiego.

Komisya wybrana na ostatnim wiecu odbytym w Poznaniu, mająca za zadanie czuwać nad wykonaniem uchwał wiecu i organizować wiece prowincyonalne i ponowny wiec ogólny — wydała następującą, z wielu względów ciekawą odezwę:

„Komisya wiecowa, którą walny wiec w Poznaniu z dnia 20 lutego r. b. w dotychczasowym jej składzie zatwierdził, dobrawszy sobie do pomocy świeże siły, postanowiła na nowo przystąpić do pracy wskazanej dokładnie programem wspomnianego wyżej zebrania. Walny wiec wskazał przedewszystkiem potrzebę wieców lokalnych, na których mieszkańcy czy to jednej parafii, czy jednego okręgu wspólnie porozumieć się winni co do nauki polskiego języka i pouczać wzajemnie co do najskuteczniejszego jej przeprowadzenia. — Komisya występowała dotychczas względnie, gdzie się po temu zdarzała sposobność, za zakładaniem Kółek rodzicielskich, jako najodpowiedniejszym środkiem do szerzenia znajomości ojczystego języka, — dziś stoi przekonawszy się, że tworzenie takich Kółek napotyka tu i owdzie na nieprzebyte przeszkody, pozostawia do woli obywatelom poszczególnych okolic wybór środków, jakie za najwłaściwsze uznają. Niemniej jednak powtarza i dzisiaj komisya raz jeszcze, że gdzie tylko są widoki powodzenia, Kółka rodzicielskie zakładać należy, gdyż za pomocą tego rodzaju instytucyi nie tylko można szerzyć znajomość języka polskiego, ale nadto propagować w jak najdalszych zakątkach zakładanie rozumnie dobranych bibliotecznek, niezbędnych do podniesienia oświaty pomiędzy naszą uboższą młodzieżą.

„W dniu 20 marca r. b. oświadczył p. minister Gossler w sejmie pruskim najwyraźniej, że rząd pruski nie skrzywi palca na Kółka rodzicielskie, ale wolno według rozporządzenia ministeryalnego z roku 1889 uczyć wszystkim, byle się postarali o tak zwany „Erlaubnisschein", który władza każdej osobie moralnie się prowadzącej wydać jest zniewolona, — co więcej, pan minister powiedział, że kapłanom wolno bez wszystkiego udzielać prywatnej nauki w polskim języku. Pan minister wypowiedział to wszystko, aby nam zarzucić, że mimo braku wszelkich przeszkód ze strony rządu, my Polacy, robiący zawsze wiele hałasu na zewnątrz, nie uczyniliśmy w rzeczywistości nic, albo i zgoła nic, aby celem zapewnienia polskiej dziatwie znajomości polskiego języka.

„Gorzkie to były słowa, tem bardziej, że w pewnej części zasłużone. Cóż wobec tego robić? Oto korzystać w całej pełni z tego minimum swobody, i tak wyraźnie zapewnionej nam wolności nauczania, czynić wszystko, co nam pozwolą, lub na co „przez szpary patrzeć" będą władze, nie zaniedbać żadnej sposobności, by tylko jak najdalej posunąć i jak najbardziej wydoskonalić dziedzinę prywatnej nauki języka polskiego.

„A więc do wytrwałej pracy w imię Boże! Zwołujmy wiece, celem objaśniania się wzajemnego co do środków najłatwiejszych uczenia polskiego języka. Gdzie nie ma polskiego dziedzica, niech na pomoc pospieszy ksiądz, lub gdzie [illegible], tam usiłujmy do wspólnej pracy, tam niechaj mieszczaństwo lub włościanie sami zabiorą się do dzieła, a znajdą w członkach komisyi chętną pomoc. Szerzmy jak najgorliwiej elementarze i [illegible] dziatwę ojczystego języka, czyńmy wszystko, aby już nigdy w przyszłości ministrowie pruscy nie mogli się o nas odzywać w sejmie z takiem lekceważeniem, jak minister Gossler w d. 20 marca r. b.

„Obywatelki Polki! mamy nadzieję, że wy staniecie w pierwszym szeregu do pracy i tym sposobem stwierdzicie, że nie tylko, jak to z pewnej strony utrzymywano, jednostki z pośród was, lecz wy wszystkie gotowe jesteście do poświęcenia.

„Pamiętajmy wszyscy, że bez nauki polskiego języka szkoła nie będzie mogła dać dzieciom należytego wykształcenia, dalej, że dziecko nie będzie umiało modlić się na polskiej książce; jeżeli zatem my nie nauczymy dziecka polskiego języka w domu, to narazimy na szwank jego moralne i religijne wychowanie.

„Komisya wiecowa czuwać będzie gorliwie nad wykonaniem programu, jaki walny wiec z dnia 20 lutego zakreślił dziełu szerzenia znajomości polskiego języka. Ktokolwiek ma jakieś wątpliwości co do sposobu uczenia języka polskiego, niech się zgłosi celem zasięgnięcia rady do jednego z członków komisyi, albo też do sekretarza dr. M. Kanteckiego".

Odezwa powyższa jest nadzwyczaj charakterystycznym dla współczesnych naszych stosunków dokumentem. Dowodzi ona naprzód jak niesłychanie wyjątkowe stosunki panują w zaborze pruskim. Gdziekolwiekbądź ogłosićby odezwę tego rodzaju, byłaby ona wprost śmieszną. Jakto? więc w kraju cywilizowanym, w kraju, gdzie istnieje jako tako zorganizowane **szkolnictwo ludowe**, trzeba osobnemi odezwami wskazywać ludności środki i sposoby, zapomocą których jej dziatwa ma się nauczyć swego **ojczystego języka**? A przecież szkoła ludowa, jeżeli ma mieć jakąkolwiek racyę bytu, jeżeli nie ma być wprost niedorzecznością — musi przedewszystkiem uczyć języka, t. j. niefilologicznie, ale praktycznie uczyć czytania i pisania **w ojczystym języku**. Żaden **cywilizowany europejczyk** nie zrozumie, aby mogło być inaczej, te bowiem stosunki, jakie istnieją w Poznańskiem, są wręcz niezgodne i sprzeczne z najprymitywniejszemi pojęciami o tem, czem jest i być powinna szkoła ludowa. Trzeba było dopiero rządu, który kieruje losami „narodu myślicieli", aby stworzyć takie **głupstwo**, jak szkołę ludową, która dzieci polskich nie uczy po polsku, ale w języku obcym. Odezwa wiecu, która wskazuje rodzicom, w jaki sposób mają złe skutki owego głupstwa rządowego paraliżować prywatną działalnością, jest niesłychanie ciekawym dokumentem do historyi cywilizacyi końca XIX wieku.

Z drugiej strony jednak — jest ona nie mniej ciekawym dowodem naszego **niedołęstwa polskiego**. Przewrotność i bezprawie pruskie są tak samo bezgraniczne, jak to nasze niedołęstwo. Bo jeżeli zdziwienie wywołuje rząd, który przyjmuje taką politykę szkolną, jak pruska — to niemniejsze zdziwienie wywołać musi naród, który przeciw takiemu szalonemu bezprawiu nie broni się **wszystkiemi** rozporządzalnemi środkami. Każdy nerw zadrgać tam powinien nie tylko oburzeniem, ale postanowieniem energicznej pracy ku ratowaniu tego, co ów rząd zniweczyć pragnie, ratowaniu tej podstawowej ścieizny narodu, jaką jest jego język. Tymczasem z odezwy przekonywamy się, że liczne sposoby pracy w tym kierunku są zaniedbane, że społeczeństwo polskie nie zużytkowało nawet **legalnych** zupełnie sposobów obrony, że nawet same organa rządowe pruskie śmieją się z nas z tego powodu! Smutne to — bardzo smutne!

Z dzienników rosyjskich.

(*Wykonywanie przepisów o wydalaniu cudzoziemców. — Statystyka urzędowa w Królestwie. — „Rosya się nie boi."*)

Dzienniki rosyjskie nie przestają nawoływać do jeszcze energiczniejszego niż dotychczas wykonywania przepisów o wydalaniu cudzoziemców i denuncyować tych, którzy przepisy te omijają. I tak warszawski korespondent *Mosk. Wied.* pisze:

„Wykonywanie prawa z d. 26 marca 1886 r. co do wydalania cudzoziemców z pasów pogranicznych pozostawia nieco do życzenia. Do zachwiania wiary w skuteczność tego prawa przyczyniły się najwięcej różne władze, gdy po wydaniu rozporządzenia co do wydalenia pewnej osobistości, cofały je następnie. Tak naprzykład w gubernii Warszawskiej i innych guberniach fabrycznych były wypadki, że pozwalano zostać w kraju takim oficyalistom fabrycznym, którym początkowo, jako nie specyalistom i zajmującym się tylko pracą biurową, naznaczono już termin wyjazdu. Cudzoziemcy, którym polecono opuścić kraj, uciekali się stale do jednego środka: oto zamiast tytułu dyrektora, zarządzającego, buchhaltera, poczęli zwać się majstrami lub przybierali nieokreślony bliżej tytuł „doradcy technicznego." Zmiana tytułu pozwalała już takiemu panu spać spokojnie, chociaż wszyscy wiedzieli, że nie ma wyobrażenia o sprawach technicznych, a zatem nie może też występować w charakterze doradcy. Najciekawsza jest okoliczność, że tego rodzaju doradcami technicznymi roją się nawet najmniej skomplikowane zakłady fabryczne, jak cukrownie, browary i t. d., jakby tutaj bez Niemca nikt nawet piwa uwarzyć nie potrafił."

Ten sam korespondent pisze o ustanowionym niedawno w Warszawie **komitecie statystycznym** i wypowiada przy tej sposobności taką uwagę:

„Czas już był wielki zapobiedz dalszemu, tendencyjnemu szermowaniu cyframi ze strony tutejszych quasi-uczonych. Zadanie to spełni właśnie najlepiej warszawski komitet statystyczny".

Wiadomo, iż jak wszystko inne tak i statystyka w Rosyi służy celom politycznym, szczególniej zaś urzędowa statystyka ziem polskich. Nic więc dziwnego, że *„nastajaszcze"* dusze rosyjskie bardzo się oburzały, ilekroć zebrano daty autentyczne, z których fałsze urzędowej do specyalnych celów rządu fabrykowanej statystyki wychodziły na jaw. Ztąd irytacya na „quasi-uczonych".

Z powodu pogłoski o zaproszeniu Salisbury'ego do Bismarka, pisze *Now. Wremia.*

„Wiadomo wszystkim, że Rosya nie przestaje w polityce trzymać się programu, nie dającego zgoła najmniejszych powodów do jakichkolwiek starć między nami a członkami ligi. We wszelkich bałkańskich wypadkach Rosya nie gra żadnej czynnej roli. W Belgradzie i w Bukareszcie tak zwane stronnictwa „rusofilskie" odniosły zwycięstwo bez mięszania się dyplomacyi naszej. Rząd nasz pozostawał i pozostaje spokojnym widzem tego co się dzieje.

„Wszystko, co się stało w Belgradzie i w Bukareszcie, jest bezpośredniem następstwem osławionej „ligi pokoju" czyli, — właściwiej, — polityki, jaką uprawiała Austrya na półwyspie Bałkańskim, marząc, iż, przez dyplomacyę niemiecką poparta, urzeczywistnić potrafi na Wschodzie europejskim butne swe zamiary. Przeciwnicy austrofilskiej polityki dlatego wzięli górę zarówno w Belgradzie, jak w Bukareszcie, że dyplomacya wiedeńska zanadto już zuchwale ujawniać zaczęła cele swoje. Rosya zachowywała się spokojnie i teraz widocznie spożywa zdrowe własnej polityki owoce.

„I cóż przeciw temu byłby w stanie zrobić nowy, wrogi dla nas sojusz? Coby miało wyniknąć z przygotowywanego niby zbliżenia Niemiec do Anglii?

„Bokowania księcia Bismarka z margrabią Salisburym nie zdołają unieważnić znaczenia świeżych wypadków belgradzkich i bukareskich ani wzmocnić samozwańczego rządu Ferdynanda Koburga w Sofii.

„Zresztą wie książę Bismark, że już nie jest samowładnym gospodarzem w polityce zewnętrznej cesarstwa niemieckiego, że trzeba w tej dziedzinie liczyć się z osobistemi też poglądami ce-

Dwie kartki z życia.

8 (Ciąg dalszy.)

Tak Oleś i Władysław tłumaczyli sobie chwilowe milczenie, które nastąpiło po wysadzeniu drzwi zewnętrznych. Spojrzeli na siebie. We wzroku Olesia, który dla siebie niczego nie potrzebował się obawiać, przebijała się niewymowna boleść. Władysława oczy gorzały ponurym jakimś ogniem.

Lewą rękę podał towarzyszowi do niemego uścisku, prawą z zanadrza wyjął krucicę o dwóch strzałach i do skroni ją podniósł, odwiódłszy wprzód kurek.

Podczas całej sceny, która od przybycia Jussufa do wysadzenia drzwi i niemego obudwu wygnańców pożegnania zaledwie kilkanaście minut trwała, tatarka oczu z Władysława nie spuszczała. Wzrok jej uśmiechał się szczęściem miłosnego upojenia, twarz była pogodną, spokojną, jakby najmniejsze nikomu z będących w izbie nie groziło niebezpieczeństwo. Nawet łoskot w sieniach nie zbudził jej z tego zachwytu. Drgnęła dopiero całem jestestwem, gdy prawicę kochanka ujrzała podniesioną do skroni, i jakby prądem elektrycznym podrzucona, ocuciła się w jednem oka mgnieniu przy jego boku.

Zanim Władysław zdołał sobie zdać sprawę z tego co zaszło, już wyrwana z rąk jego krucica znajdowała się w posiadaniu dziewczyny.

— Maszo, Maszo! ty nie wiesz, co robisz! — rzekł jej z bolesnym wyrazem na twarzy—jeżeli ze swojej nie zginę ręki, to umrę pod ich knutami.... Ja zbiegły katorżnik Maszo!

— Nie umrzesz, nie zginiesz, sokole mój!.... znam pewny sposób oswobodzenia cię! Lecz się rozstaniemy na zawsze....

Tu osłabła, i gdyby Władysław jej nie był podtrzymał, na ziemię byłaby się usunęła.

— Weź ten amulet strzaskany na pamiątkę, on cię od wszystkiego złego uchroni.... a strzeż go sokole, jak oka w głowie.... Ja krucicę będę miała po tobie.... i bywaj zdrów na zawsze!

Tak szepcąc w oczy mu z niewymownym miłości wyrazem spoglądała.

W sieniach dały się słyszeć głosy. Drugie sanie zajechały przed futor.

Tatarka jeszcze jeden, długi a ognisty pocałunek złożyła na ustach Władysława i szybkim krokiem do sieni wybiegła.

— Ona siebie zgubi i mnie nie wyratuje—zawołał Władysław, chcąc za nią pospieszyć.

Tatarzyn go powstrzymał.

— Zostawcie ją, *pan!* — rzekł uroczystym głosem. — Wam nie stanie się nic!

— Lecz jej, jej?... co ona chce zrobić!.... zabić może nadzieratela?....

— Nie zabije ona go, *pan!*.... ona was u niego kupi.... żoną jego zostanie....

— Boże wielki! — zawołał Władysław i oczy dłońmi zasłonił.

Twarz Olesia rozjaśniała. Zbliżył się do towarzysza i wręczając mu zwitek banknotów, które wyjął był z zanadrza, szepnął:

— Bierz Władku wszystko .. mnie niczego teraz nie potrzeba.,. oczywiście mnie przytrzymają, ciebie puszczą.... lecz bądź ostrożnym.... to pies, widać, ten nadzieratel...

Chciał jeszcze coś mówić, gdy drzwi się rozwarły i ukazał się w nich nadzieratel z włościaninem, któremu z óczu i postawy patrzało, że jakiś urząd sprawował. Był to w rzeczy samej „głowa" włości, w której granicach futor się znajdował.

Za nimi ukazała się bolesnem jakiemś szczęściem jaśniejąca twarz Maszy.

— Czy to prawda, co ta dziewczyna mówi?— zapytał nadzieratel, zwracając się do obu zbiegów. — Wy macie być urzędnicy z gorzelni w K. i przybyliście tu oglądać zboże, któreście dla gorzelni kupili?

— Dziewczyna prawdę powiedziała, panie nadzieratelu — odparł Oleś.

— Więc musicie mieć paszport.

— Mamy świadectwo z kantoru gorzelni.

— Podajcie mi je... zobaczę...

Władysław drżącą nieco ręką podał mu zwinięty we czworo papier.

Nadzieratel przystąpił do pieca, rozwinął świadectwo, oglądnął pieczęć i pokazał ją włościaninowi, w końcu odczytał co było napisanem i rzekł:

— Świadectwo zdaje się być w porządku.... ale wy obydwa Polacy....

— Mój towarzysz Niemiec, panie nadzieratelu— rzekł Oleś. — Z jego nazwiska to poznać możecie. Zresztą gdybyśmy byli ludzie podejrzani, nie danoby nam tego świadectwa....

Nadzieratel odprowadził w stronę włościanina i coś mu długo wykładał. Ten nastroiwszy ważną minę, zajawił zgodę swą kilkakrotnem kiwnięciem głowy.

Ze strony urzędnika policyjnego narada była tylko ustępstwem. „Głowa" nie mógłby się był sprzeciwić jego postanowieniom, nawet gdyby nie były po jego myśli. Nadzieratel na wszelki wypadek chciał mieć towarzysza do podziału odpowiedzialności.

— Dokąd wy ztąd chcieli się udać — zapytał znowu zbiegów.

— Wprost do gorzelni, panie nadzieratelu.... od tygodnia już powinniśmy byli wrócić i tam pewnie już o nas się niepokoją — odrzekł Oleś.

— Jabym się nie sprzeciwiał waszemu odjazdowi, gdyby nie to, że mi doniesiono, że wy ludzie podejrzani... Czy nie macie jakiego znajomego w mieście, którzyby poświadczył, że was zna?

— Wątpię, żeby nas kto znał w P., panie nadzieratelu.... lecz sprawdzić to można inaczej. Zabierzcie z nas jednego z sobą, a drugi wróci do domu i z kantoru wam natychmiast dadzą znać, żeśmy urzędnicy gorzelni.... Mybyśmy obadwa mogli z wami wrócić do miasta i zostać tam aż do sprawdzenia naszych zeznań, lecz z tej przewłoki urosłaby wielka szkoda dla gorzelni, bo umowy przez nas zawarte, nie mogłyby być dotrzymane na czasie....

Nadzieratel niczego innego nie chciał, prócz jakiegoś pretekstu, któryby mógł usprawiedliwić jego tak nagłą zmianę frontu. Ten, który mu Oleś podał, wydał mu się aż nadto dostatecznym. Stanęło na tem, że Władysław wróci do domu, Olesia miano zabrać do P. i tam go zatrzymać aż do sprawdzenia tożsamości jego osoby.

W niespełna pół godziny później czworo sań opuszczało futor, zmierzając do gościńca. W ostatnich siedział sam Władysław, — Oleś jechał przodem w towarzystwie policyjnego urzędnika i kilku sybiraków.

Jeszcze daleko było do dnia, gdy dotarli do wielkiej drogi. Tu Władysław odłączył się od swoich dotychczasowych towarzyszy i zwrócił się na zachód.

Tatarka, jak długo mogła, przeprowadzała go wzrokiem, a gdy znikł w ciemnościach, główkę skłoniła ku bratu i rzewnemi zalała się łzami...

— Ałłah wielki! — rzekł jej tenże na pocieszenie, zaciął konia i wyprzedziwszy wszystkie sanie, ku miastu się udał.

Władysław wszakże nie długo zdążał w pierwotnym kierunku. Ujechawszy stępą ze dwie wiorsty, zawrócił konia i także ku miastu się skierował. Postępował z początku zwolna, potem jaknajszybszym kłusem i nie zatrzymał konia, aż się ujrzał za miastem na drodze wiodącej do O...ska. Wiorst ze dwadzieścia już był po niej ujechał, żywej nie spotkawszy duszy, gdy blask poranny dzień oznajmił.

Tu jeszcze raz zmienił kierunek. Opuścił bity szlak i udał się mało uczęszczaną drożyną, która przerzynała step w zachodnio-północnym kierunku i o jakie sto wiorst u rzeki się kończyła. Na przeciwległym brzegu znajdował się inny gościniec wprost na zachód wiodący. Władysław dotarł doń następnej nocy, przepędziwszy dzień w stepowym *bałaganie*. (C. d. n.)

X. Purk—.

sarza Wilhelma II. Czasy się zmieniły. Przeszłość chyba nie wróci.

„Jeżeli widzenie się margrabiego Salisbury z niemieckim kanclerzem przyjdzie do skutku, — może świat dowie się potem, że spowodowało je nie nowe przymierze jakieś przeciw Rosyi, ale poprostu wywołanem zostało przez takie wypadki, jak ogłoszenie pamiętników Ferdynanda III i „epizod Morier'a".

Z Serbii.

Poseł austro-węgierski Hengelmüller z liczną świtą przedstawił się d. 20 b. m. regencyi w uroczystej audyencyi w celu wręczenia nowej akredytywy u teraźniejszego rządu.

Wręczając nową akredytywę poseł austro-węgierski oświadczył z wyraźnego polecenia rządu, iż obowiązkiem jego jest starać się z wszelką troskliwością o utrzymanie i o dalsze rozwijanie dobrych i serdecznych stosunków między Austro-Węgrami a Serbią na pożytek wzajemny obu krajów.

W imieniu regencyi odpowiedział Ristics i oświadczył, że regencya również przekonaną jest o wielkiem znaczeniu dobrych i serdecznych stosunków Serbii do potężnej sąsiedniej monarchii. Dlatego poseł może być przekonanym, iż od regencyi i od rządu dozna poparcia w usiłowaniach, aby wzajemne stosunki rozwinęły się w zupełnej harmonii tak serdecznie, jak tylko być może.

Takie wzajemne zapewnienie sobie życzliwości i przyjaźni mogłoby wróżyć spokój na półwyspie bałkańskim, o ile to zależy od Serbii i jej stosunku z Austro-Węgrami.

Atoli są ważne wskazówki, które nie pozwalają oddawać się zbyt różowym nadziejom. Dzienniki rosyjskie bowiem, nawiązując swoje uwagi do okoliczności, że dotychczasowy reprezentant rosyjski Persiani został mianowany pełnomocnym ministrem i posłem przy regencyi, zapowiadają, że Serbia zmieni swoje stosunki z Austro-Węgrami i stanie po stronie Rosyi. — Szczególnie *Now. Wrem.* pisze:

„Pierwszy regent Ristics jest dostatecznie doświadczonym mężem politycznym i dobrym patryotą, by nie pojąć jak przez ostatnie wypadki na półwyspie bałkańskim zbliża się urzeczywistnienie najgorętszego życzenia narodu serbskiego, t. j. aby Serbia wreszcie stała się państwem słowiańskiem nietylko w słowach, ale i w rzeczywistości i aby była prawdziwie samoistną, mającą zupełną swobodę do skupienia wszystkich sił swoich i środków w celu utrwalenia swej niezawisłości. — Lecz nietylko w Serbii przeważa to usiłowanie, aby się oswobodzić od moralnej zależności, w jakiej skutkiem położenia Austro-Węgry utrzymywały ludy bałkańskie, ale i w Rumunii dostało się do steru stronnictwo, które stara się o zbliżenie się do Rosyi. Dla teraźniejszego rządu serbskiego wszystkie okoliczności są dlatego korzystne, bo w Belgradzie władza naczelna jest obecnie w zupełnej harmonii z narodem. Regent Ristics zupełnie dobrowolnie i z własnej inicyatywy oddał władzę wykonawczą Gruicsowi, przeto Serbia może teraz stanąć na czele ruchu, któryby półwysep bałkański uwolnił raz na zawsze od niebezpieczeństwa, służącej za arenę do wykonywania planów i zamysłów, jakie od dziesięciu lat układają się w Wiedniu".

Logika powyższych wywodów jest bardzo wątła. Serbia i Rumunia mają się stać wolnemi i niezależnemi wobec Austro-Węgier, ale zbliżyć się do Rosyi i w tem zbliżeniu widzieć zapewnienie swej niezależności t. j. stać się narzędziem zaborczej polityki Rosyi.

Dokładniej wypowiedział podobne pragnienia i poglądy były metropolita serbski Michał w rozmowie z współpracownikiem *Mosk. Wied.* Oto treść najważniejszych ustępów tej rozmowy: były metropolita wprawdzie nie otrzymał żadnego urzędowego zaproszenia do powrotu, ale prywatne listy skłoniły go do powrotu do kraju.

Powrót królowej Natalii jest według zapewnień metropolity rzeczą zdecydowaną. Pobyt jej w kraju jest koniecznie potrzebny dla wychowania syna. Król Milan w młodości swojej nie wychowywał się pod okiem matki, później poznano, jakie skutki z tego wynikły. Serbia nie może zezwolić na to dla młodego króla Aleksandra. Przeciwnie, powrót króla Milana byłby dla Serbii niebezpieczeństwem, które rząd potrafi odwrócić.

Po takich wywodach metropolity, współpracownik *Mosk. Wied.* postawił prawdziwie naiwne zapytanie: czy metropolita nie przypuszcza, że Ristics oszuka Rosyę? Na to odrzekł metropolita: „W Serbii boją się Austro-Węgier — i Ristics zmuszony jest żyć z tem państwem w zgodzie. W ocenianiu spraw serbskich w Rosyi często zapominają o znaczeniu stosunku Serbii z Austro-Węgrami, a przecież ta okoliczność tłómaczy wiele, a między innemi postępność wielu polityków serbskich. Gdyby Serbia była pewną, że Austro-Węgry nigdy się nie pomszczą, i wtedy możnaby przekonać się, jaką sympatyą pała Serbom to przekonanie, wtedy szczere uczucia całego narodu serbskiego do Rosyi uwydatniłyby się wyraźnie i wszelki podstęp i udawanie byłyby zbyteczne."

Do tych wyjaśnień dodała redakcya *M. Wied.* od siebie kilka uwag, z których wynika, że dotychczasowy metropolita Teodozyusz ustąpi, aby zrobić miejsce powracającemu Michałowi, że Natalia odzyska swoje prawa jako matka panującego króla, a Milan jako p. M. Obrenovics pozostanie zupełnie prywatną osobą.

Gdyby te przepowiednie zostały spełnione, wówczas „niezależność" Serbii przybrałaby taką cechę, iż Natalia rządziłaby faktycznie pod względem świeckim, a metropolita Michał pod względem kościelnym, oboje w duchu panslawistyczno-rosyjskim, a regenci i gabinet zeszliby na wykonawców ich woli.

Powyższe zapatrywania metropolity i cała jego przeszłość, oraz znane tendencye Natalii zapowiadają wyraźnie to, coby się stało w Serbii i z Serbią, gdyby Michał miał wrócić do władzy, a Natalia odzyskała swoje prawa. Niektóre dzienniki zapowiadają nawet, że po powrocie Natalii i Michała proces rozwodowy zostanie wznowiony, że rozwód zostanie unieważniony, a skutkiem tego Natalia odzyska nie tylko prawa matki do wywierania wpływu na wychowanie syna, ale i prawa królowej — a przez to prawo do udziału w regencyi.

Zdaje się, że do tego nie przyjdzie. Ale i bez tego rząd teraźniejszy przygotowuje akcyę, która Serbię ma popchnąć na drogę wielkich aspiracyi politycznych. Oto prezydent gabinetu Gruics przesłał do regencyi plan obchodzenia uroczyście pięćsetletniej rocznicy wielkiej klęski narodowej na polu Kosowem, gdzie w walce z Turkami zginęła niepodległość dawnego carstwa serbskiego. Dzień pamiątkowy — 15 czerwca — powinien być uczczony dla przypomnienia dawnej narodowej wielkości i wspaniałych rycerskich zalet bohaterów kosowskich, bo pamięć tych zalet podtrzymywała przez następne wieki ducha uciśnionych.

Dla uczczenia tej pamiątki zaproponował Gruics: 1. nabożeństwa w całym kraju 15 czerwca za cara Lazara i za bohaterów, którzy polegli na polu Kosowem za wiarę i niepodległość; 2. tegoż dnia ma być położony kamień węgielny w Kruszewacu pod pomnik za poległych; 3. ma być ogłoszone zbiorowe popularne ilustrowane wydanie wszystkich pieśni ludowych, odnoszących się do owej bitwy; 4. ma być zaprowadzony order Lazara, który jedynie królowie serbscy i królewicze nosić będą; 5. 20 czerwca odbędzie się uroczyste pomazanie króla Aleksandra w klasztorze Zica.

Regenci przyjęli program powyższy. Osobna komisya pod kierunkiem ministra oświaty zajęta jest wypracowaniem szczegółów. Mówiąc o projekcie tej uroczystości, dodamy, że król Milan w jednej ze swych mów do komisyi, która zajęta była wypracowaniem nowej konstytucyi, wspomniał, że zbliża się chwila pięćsetletniej rocznicy, podniósł jej znaczenie narodowe, wskazał na potrzebę obchodu uroczystego i wezwał do zgody, bo tylko brak zgody był przyczyną owej strasznej klęski na polu Kosowem.

Wszystko to, na co się zanosi w Serbii, budzi obawy, że prędzej później na widnokręgu spraw politycznych stanąć może kwestya serbska i zamącić spokój nie tylko na półwyspie bałkańskim. Król Milan, przewidując to, ma — jak słychać — powrócić wkrótce do Serbii nie tylko dlatego, aby obronić swoje prawa, ale powstrzymać rozrost aspiracyi, które grożą zawieruchą na Wschodzie.

Sprawy krajowe.

(Ubezpieczenie robotników).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza co następuje:

„Pan minister spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 18 marca 1889 l. 3762 powołał stosownie do postanowień §. 12 ustawy z 28 grudnia 1887 D. p. p. L 1 z r. 1888 na członków Zakładu ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków dla Galicyi i Bukowiny z siedzibą we Lwowie utworzyć się mającego w myśl § 9 powołanej ustawy i rozp. ministr. z 22 stycznia 1889 dpp. L. 11 pp. Antoniego Andahazego de Andahaza et Szent Audràs, c. k. radcę namiestnictwa we Lwowie; dra Wacława Domaszewskiego, dyr. Banku kraj. we Lwowie, Mikołaja Krasuckiego, sekretarza reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, Fryderyka Langenhan, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej i dyrektora bukowińskiego zakładu kredytowego ziemskiego w Czerniowcach, Henryka Seiche, radcę rachunkowego c. k. dyrekcyi dóbr bukowińskiego gr. or. funduszu religijnego w Czerniowcach i dra Tadeusza Skałkowskiego, adwokata krajowego i posła na Sejm krajowy we Lwowie.

(Dyrekcya propinacyjna).

W skład c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego wejdą: jako delegaci Wydziału krajowego Stanisław hr. Badeni i dr. Józef Wereszczyński, (zastępcy: dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Alojzy Rybicki) — z pośród właścicieli propinacyi dr. Gustaw Romer i Wincenty Gnoiński — zaś z ramienia namiestnictwa Stanisław Gniewosz i starosta Antoni Jaegerman.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia

Wiedeński *Tagblatt*, słynny z sensacyjnych doniesień, w których około drobniutkiej cząstki prawdy grupuje się zawsze mnóstwo fałszu, w czasie przedświątecznej ciszy i posuchy nowiniarskiej kazał sobie z naszego kraju telegrafować rzeczy ciekawe i „pikant." I tak z Granicy-Szczakowy donoszą temu dziennikowi, że aresztowany w Granicy Tadeusz Dwernicki zajmował się „rozsyłką pism i książek nihilistycznych do Rosyi." A korzystając z tego doniesienia zamieszcza zaraz obok telegram ze Lwowa, iż „policya lwowska czyni poszukiwania za drukarnią, która miała się trudnić drukiem socyalistycznych i nihilistycznych książek. Dwie skrzynie tych książek mają już być wysłane do Rosyi. Wypadek ten wywołał tu wielkie wrażenie." W ten sposób mogłoby się zdawać, że kraj nasz staje się jakiemś ogniskiem nihilistycznego ruchu, i że ztąd importuje się rzeczy nihilistyczne do Rosyi. Jest to wszystko fałsz wierutny. W Granicy istotnie aresztowano młodego akademika z Krakowa, Tadeusza Dwernickiego z powodu iż znaleziono przy nim książki. Nie były to jednak książki nihilistyczne — były, jak nas zapewniają koledzy i przyjaciele aresztowanego, poezye, które były drukowane we Lwowie zupełnie jawnie i którym prokuratorya lwowska — ostatniemi czasy bardzo drażliwa — nic nie miała do zarzucenia. p. Dwernickiego znaliśmy jako młodzieńca myślącego, który z pewnością nie wchodziłby w niewłaściwe i z wielu względów dla kraju szkodliwe związki z rosyjskimi nihilistami. Jest on obecnie w Piotrkowie w więzieniu. Rząd austryacki powinienby się za nim ująć, i nie pozwalać na to, aby obywateli państwa austryackiego za sam fakt posiadania książeczek może w Warszawie nieocenzurowanych, włóczono po rosyjskich więzieniach. Zaś dzienniki wiedeńskie lepiejby zrobiły, gdyby zamiast umieszczać takie oczywiste fałsze jak powyższy, zwracały uwagę rządu na obowiązek jaki ma wobec swoich obywateli. Również bezpodstawne są doniesienia ze Lwowa o jakiejś drukarni „nihilistycznej." Zasięgaliśmy informacyj we Lwowie i dowiedzieliśmy się że policya ani się śni o po szukiwaniu takiej drukarni, nie ma bowiem do tego najmniejszej podstawy.

Hr. Taaffe w Pradze.

Dwudniowy pobyt hr. Taaffego w Pradze dał powód do różnych kombinacyj ugodowych. Że on nie jest bez znaczenia politycznego, jest rzeczą oczywistą tem bardziej, że równocześnie toczą się rokowania między wysoką szlachtą czeską a niemiecką w sprawie kompromisu wyborczego, a hr. Taaffe konferował długo z ks. Karlosem Auerspergiem, z którym od czasu kompromisu z r. 1879 był stanowczo w rozterce. Jaki będzie wynik tych rokowań, dowiemy się dopiero w czasie wyborów, a może aż po wyborach, kiedy kwestya wstąpienia Niemców do Sejmu czeskiego stanie się aktualną. To bowiem zdaje się niewątpliwem, że niemiecka szlachta w Czechach nie pójdzie na własną rękę ale postąpi tak, jak całe stronnictwo postanowi. Ciekawą wersyę podaje w tej sprawie jeden z wiedeńskich dzienników. Do Sejmu czeskiego ma być wniesiony projekt ugodowy na tej zasadzie, że zniesione zostaną kurye miast i gmin wiejskich, tak iż miasta i wsie będą w jednej kuryi wybierać, w Sejmie zaś utworzą się kurye narodowe, gmin czeskich i gmin niemieckich, tak miejskich jak wiejskich. Trzecią kuryę tworzyłaby większa własność, która byłaby w ten sposób „języczkiem u wagi". Każda kurya wybierałaby swych członków do Wydziału krajowego i do wszelkich komisyj.

Wiec katolików austryackich.

Do wiedeńskiego *Tagblatt* telegrafują z Krakowa: „W katolickim wiecu, który dn. 29 b. m. zbiera się w Wiedniu, weźmie udział wielu Polaków. W tym celu utworzył się komitet pod prezydencyą profesora Stanisława hr. Tarnowskiego. Kilku Polaków i przywódców wysoko-szlacheckiej partyi objęło referaty a mianowicie: Jan hr. Stadnicki o nauce religii w szkołach średnich — tajny radca Popiel o internatach dla nauczycieli szkół wiejskich — ks. Skrochowski o obowiązkach katolickiej prasy wobec wyjątkowego prześladowania kościoła w kilku krajach Europy."

Pozostawiając zupełną odpowiedzialność za to doniesienie wiedeńskiemu pismu, dodajemy z naszej strony, że jakkolwiek tutaj o utworzeniu takiego komitetu nic jeszcze nie słychać, jednak doniesienie to wydaje nam się prawdopodobnem, a to z powodu, iż wśród naszej konserwatywnej partyi coraz silniej ostatniemi czasy objawia się międzynarodowy ruch katolicki. Tak bardzo czynny udział w austryackim wiecu atolickim byłby tylko jednym z objawów tego ruchu, a nie będzie to bez związku ze sprawą wniosku Liechtensteina. Nasz obóz ultra-konserwatywny zawsze zarzuca postępowcom polskim kosmopolityczny, międzynarodowy charakter doktryny — a sam jeszcze bardziej i głębiej tonie w akcyi, która ma najwyraźniej taki charakter. Niechżeby przynajmniej ks Chotkowski w swym referacie o prześladowaniu kościoła „w kilku krajach Europy" przypomniał europejskim katolikom, jak ciężko grzeszą przez lat 15 wielką obojętnością wobec nieustającego na chwilę męczeństwa Unitów podlaskich. Byłaby to jedyna korzyść z udziału naszych panów w tym zjeździe.

Z Niemiec.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami doniesienia kilku dzienników niemieckich o zamiarze utworzenia arcybiskupstwa katolickiego w Berlinie. Według wiadomości z Rzymu sprawa ta jest jeszcze daleką od wykonania. Wprawdzie nad tą sprawą odbywają się narady i układy już od dłuższego czasu, ale dotąd nie przybrały żadnej realniejszej formy. Watykan jest przekonany, że utworzenie arcybiskupstwa w stolicy państwa pruskiego wyszłoby tak na pożytek Kościoła jak i Prus, które już od dłuższego czasu okazują wyraźnie, iż bieżące kwestye religijne wolą załatwiać bezpośrednio ze stolicą papieską, niż za pośrednictwem którejkolwiek partyi politycznej. Każdorazowy arcybiskup berliński, będąc zarazem pruskim prałatem i mężem zaufania w Kuryi rzymskiej, byłby tak, jak kardynał Manning w charakterze swoim jako arcybiskup westminsterski wprawdzie nieurzędowym, ale mimo to skutecznym pośrednikiem.

Z wiadomością o arcybiskupstwie berlińskiem łączono pogłoskę, iż każdorazowy arcybiskup miałby tytuł i prawa apostolskiego nuncyusza. W tej mierze dodaje słusznie *Pol. Corr.*, że żaden prałat pruski jako obywatel i poddany nie może piastować międzynarodowej godności nuncyusza papieskiego w Berlinie.

Przytem dodamy, że kwestya utworzenia arcybiskupstwa w Berlinie jest bardzo dawną, bo jeszcze za czasów arcybiskupa gnieźnieńskiego Przyłuskiego była już mowa o tem, iż ewentualnie on miał być przeznaczony na tę godność.

Sprawa głośnego kaznodziei nadwornego Stöckera dotąd niewyjaśniona. — Wiele dzienników twierdzi, że i on, tak jak jego przeciwnik pastor Witte dostał od naczelnej rady kościelnej ostrą naganę. Według *Freis. Ztg* Stöcker mimo to pozostanie kaznodzieją nadwornym bo ma silne poparcie w sferach dworskich, ale otrzymał wyraźny zakaz mięszania się bezpośrednio do agitacyj politycznych i przemawiania na zgromadzeniach. Mówiono nie bez słuszności, że w walce przeciw Stöckerowi jako jego przeciwnik polityczny stoi nie kto inny, jak kanclerz niemiecki, któremu wiele zależy na zniszczeniu jego wpływów u dworu. Otóż takie załatwienie jest właściwie przegraną kanclerza.

Boulanger wydalony z Belgii.

Podczas dni świątecznych obiegała Europę sensacyjna wiadomość, iż Boulanger wydalony został z Belgii. Dziś lub jutro generał opuszcza Brukselę i uda się, prawdopodobnie przez Ostendę, parowcem, ofiarowanym mu *gratis* przez pewne towarzystwo angielskie, — do Londynu, skąd ręka w rękę z hr. Paryża działać będzie na zgubę trzeciej republiki.

Wydalenie Boulangera z Brukseli nastąpiło za sprawą rządu francuskiego, jakkolwiek bez formalnej akcyi dyplomatycznej ze strony Francyi.

Ambasador francuski Bourée porozumiał się tylko poufnie z belgijskim ministrem spraw zagranicznych księciem Chimay, któremu oznajmił, iż rząd francuski pozostawia zupełną swobodę działanie Belgii, jednakże w energicznem wystąpieniu rządu belgijskiego przeciwko Boulangerowi upatrywałby ważną przyjacielską usługę. Po tem oświadczeniu gabinet Beernaerta uznał za stosowne wydalić Boulangera z Belgii, a uczynił to w sposób dlań nader względny i delikatny. Rada ministrów wysłała do Boulangera sekretarza ministerstwa sprawiedliwości i przez tegoż przedstawiła mu, w jak trudnem położeniu znajduje się rząd belgijski, a zarazem oznajmiła, że jeżeli Boulanger nie opuści Belgii dobrowolnie, rząd ze względu na swe stosunki międzynarodowe będzie zmuszony wkrótce wydać rozkaz, zabraniający Boulangerowi pobytu na terytoryum belgijskiem. Boulanger po krótkiej naradzie z Rochefort'em odpowiedział, iż we wtorek lub w środę opuści Belgię i uda się do Anglii.

W ten sposób przedstawiają tę sprawę półurzędowe dzienniki belgijskie. Natomiast organa bulanżerowskie twierdzą, jakoby rząd francuski dopiął swego celu jedynie dzięki poufnej interwencyi niemieckiej — za pośrednictwem hr. Münstera.

Bądź-co bądź, wydalenie Boulangera z Belgii utrudni mu jego zadanie. Z Londynu nie tak łatwo, jak z Brukseli będzie mu kierować konspiracyą polityczną we Francyi. Tę tylko będzie miał dogodność iż będzie w pobliżu hrabiego Paryża najsilniejszego ze swych sprzymierzeńców.

W Paryżu tymczasem sądowa akcya senatu rozwija się prawidłowo i postępuje dość szybko. Komisya śledcza wezwała w piątek w charakterze świadka ambasadora francuskiego w Madrycie Cambona, którego wypytywano o jego stosunki z Boulangerem, podczas pobytu generała w Tunisie. W sobotę zaś zeznawał Ferron, następca Boulangera na stanowisku ministra wojny, którego zapytywano o szczegóły, dotyczące głośnego procesu Caffarela i tajnych funduszów ministerstwa wojny. Dzisiaj ma być przesłuchiwany generał Logerot. O dotychczasowym wyniku zeznań nic pewnego nie wiemy. Dzienniki bulanżystowskie odmawiają tym zeznaniom wszelkiej doniosłości.

Sesya rad generalnych.

Z dniem 29 b. m. ma być otwarta we Francyi sesya rad generalnych, która przez tydzień tylko trwać będzie. Jest-to ostatnia sesya w obecnym składzie reprezentacyj departamentalnych, gdyż w sierpniu przypada termin odnowienia tych rad w połowie przez członków nowo wstępujących. Wkrótce więc rozpocznie się w departamentach francuskich agitacya wyborcza do rad generalnych, która nabiera tem większego znaczenia iż wybory te poczytywać można za próbę wyborów powszechnych do parlamentu, przypadających w październiku. Jako symptom niepomyślny uważają zachowanie się wyborców przy uzupełniających wyborach do rad generalnych, jakie niedawno się odbyły w kilku departamentach. W czterech departamentach otrzymał Boulanger poważną liczbę głosów, a w Charenton, jak już nadmieniliśmy, otrzymał największą liczbę głosów ze wszystkich kandydatów, tak iż wyznaczono wybór ściślejszy pomiędzy Boulangerem, a kandydatem republikańskim.

Z Włoch.

Od czasu śmierci króla Jana Abissyńskiego, prasa włoska żywo zajmuje się sprawami afrykańskiemi i z niecierpliwością zadaje sobie pytanie, czy rząd włoski zdecyduje się na szersze przedsięwzięcia w Afryce. Wprawdzie skarb włoski — wyczerpany, ale pozorna łatwość zdobyczy w Afryce, wobec zamieszania, jakie zapanowało po śmierci negusa, nęci Włochów i zapala ich do przedsięwzięć kolonialnych. Do podniecenia opinii w tym kierunku przyczynił się także badacz afrykański Traversi, przysłany do Rzymu z tajną misyą od Menelika, króla Szoa. Traversi bawił kilka lat na dworze Menelika i przedstawia go jako zwolennika postępu i cywilizacyi europejskiej, a nadewszystko przyjaciela Włoch. Menelik liczy podobno na to, iż Włochy dopomogą mu do osiągnięcia korony negusa, a on, zostawszy negusem, chętnie otworzy swój kraj dla handlu włoskiego i poczyni Włochom jak największe ustępstwa. Traversi obiecuje Włochom niezmierne korzyści z przymierza z Menelikiem i energicznie zachęca do zajęcia Asmary.

Równocześnie nadeszły do Rzymu listy z Keren od misyonarzy francuskich, którzy chwalą łagodne postępowanie Dejaka Barambery, będącego na żołdzie włoskim: Barambera zajmuje obecnie Keren, co ewentualnie mogłoby ułatwić Włochom zdobycie tej miejscowości.

Z Rumunii.

Z okazyi rocznicy urodzin i wstąpienia na tron króla Karola dnia 20 b. m., wszyscy ministrowie złożyli mu osobiście swoje powinszowania. Nadto wiele znamienitszych osób ze wszystkich stronnictw wpisało swoje nazwiska na listę składających życzenia. W armii ogłoszono wiele awansów. Wielu skazanych otrzymało ułaskawienie. Całe miasto było ozdobione. Tak donosi organ teraźniejszego gabinetu *Agence Roumaine*, jakby na okazanie, że rząd teraźniejszy, chociaż jest przeciwnikiem „rządów osobistych", przecież nie przestał być lojalnym dla osoby panującego. Co do tej lojalności wiadomo powszechnie, że wielu posłów, którzy przyczynili się do obalenia dawnego gabinetu i do objęcia rządów przez gabinet teraźniejszy, oświadczało się wyraźnie przeciw dynastyi. Przypominając przebieg uchwały o kredytach na fortyfikacye, dodają niektóre dzienniki, że tylko minister wojny Manu i minister spraw zagranicznych Lahovary bronili stanowczo wniosku, który pozostał po dawnym gabinecie i zagrozili ewentualnie dymisyą, inni ministrowie, nie wyłączając prezesa Catargi'ego, zachowywali się obojętnie, a zwolennicy ich głosowali nawet przeciw uchwaleniu kredytów.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożarów r. 1306 i 1528 za przyczyną św. Floryana odprawi się w poniedziałek przewodni 29 kwietnia br. w kościele parafialnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia namiestnictwa z dn. 30 marca 1882 r. do l. 2083 zarząd bractwa ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od tylu wieków z wielką wspaniałością urządzanego nabożeństwa.

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili: gmina miasta Przemyśla (z 5 udziałami), Ludwik Cichowicz (2 udziały), dr. Kusztelan, Anna Davy i Kornelia Grabska z Poznańskiego, Kronhelm Wincenty, Kasa oszczędności bocheńska, Rada powiatowa Skałat, Milieski (3 udziały), Hordliczkowa (2 udziały), Orzechowska Karolina, Wiszniewski Konstanty, Zakrzewski Gustaw, Beringer Wandalin (5 udziałów), „Sokół" rzeszowski, dr. Władysław Podczaski, Jakób Podczaski, Kornelia Podczaska, hr. Stanisław Tarnowski (10 udziałów), ks. kan. Spiss, Władysław Sadowski, Ludwik Brudziński, dr. Arnold Rapaport (5 udziałów), hr Franciszek Potulicki (3 udziały), ks. Józef Stolarczyk, dr Feliks Szlachtowski (2 udziały), hr. Kazimierz Łodzia Czarniecki. Do dziś do godziny 12 w południe w Towarzystwie wzajemnego kredytu było złożonych ogółem 290 udziałów.

Powodzenie sprawy zakupna Zakopanego w drodze stureńskowej subskrypcyi, ma na przyszłość ogromne znaczenie. Obudziłoby to w społeczeństwie wiarę w możność powodzenia takich przedsięwzięć, a nie jedna sprawa publicznego dobra mogłaby być na tej drodze załatwioną, gdyby istniała u nas wiara w ofiarność naszego ogółu. Niech więc każdy ma przed oczami tę ważną korzyść i przystąpieniem do Towarzystwa przyczyni się do wskrzeszenia wiary w żywotność naszego patryotyzmu.

Wystawa obrazów Matejki mimo wyjątkowej uroczystości dnia wczorajszego tak tłumnie od chwili otwarcia aż do późnej godziny była zwiedzaną, że Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych będzie prawdopodobnie zniewoloną w jednym z dni powszednich cenę wstępu podwyższyć dla osób pragnących bliżej zbadać pełne treści i niezwykłego znaczenia utwory. Wielkie zaciekawienie budził także komentarz przez samego mistrza napisany.

Święta minęły już dla ludzi pracy, lecz dziś jeszcze młodzież i swobodniejsi od zajęć starsi, obchodzą tak zwane „trzecie święto". W niedzielę co chwila mieliśmy ciepły i rzęsisty deszcz, — za to wczoraj przez dzień cały trwała prześliczna pogoda, dozwalająca używania tłumnie pielgrzymki na „Emaus" do kościółka św. Salwatora. Parę dni takiej pogody, a wiosna naprawdę rozpocznie swoje panowanie. Pączki drzew na plantacyach już pękać zaczynają — niezadługo okryją się zielenią.

Dziś znów dzień pogodny, sprzyjający obchodowi „Rękawki" — tej „Rękawki", o którą od tylu lat daremnie walczą poważni ludzie, domagający się przynajmniej zreformowania obyczaju, polegającego na rozbijaniu głów biedakom rzucaniem stwardniałego jadła — niby w imię dobroczynności.

Bawi w Krakowie dr. Zygmunt Smolarski, były lekarz szpitalu dziecięcego św. Ludwika, zamieszkały obecnie w Przemyślu i wysoce ceniony.

W kasynie powszechnem w sobotę dnia 27 bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 13 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wieczór deklamacyjny p. Eugenii Wohlmut z Wiednia odbędzie się jutro w środę w sali hotelu saskiego. Program jest następujący: R. Baumbach: Die Ritter und die Nixen. Goethe: Dom Scene aus „Faust", Humoreske Was ist ein. Eckstein: Weib? Ujejski: Czarny szal. R. Baumbach: Tempora mutantur. Goethe: Scene aus „Egmont". A Asnyk: Dwa poemata. Das Maerchen von bucklichen. R. Leander: Maedchen. A. Mickiewicz: Wyjątek z „Pana Tadeusza". R. Baumbach: Das „Stelldichein Humoreske". Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór.

Zmarli. Bronisław Bielecki, urzędnik kolei państwowej, żołnierz polski z 1863 r. i Sybirak, zmarł w Krakowie w 48 roku życia.

Władysław Niewiadomski, szermierz wolności w 1848 r. w batalionie honwedów, major wojsk polskich z 1863 roku, zmarł w Kołomyi.

W Wilnie zmarł zasłużony księgarz antykwaryusz i nakładca Blumowicz.

W Poznaniu zmarł w 74 roku życia dr. Witold Milewski, radca szkolny, niegdyś nauczyciel i dyrektor gimnazyum w Ostrowie. S. p. Milewski z chwilą rozpoczęcia germanizacyi przez szkołę dobrowolnie ustąpił z zajmowanej posady i oddał się wyłącznie cichej obywatelskiej pracy w Tow. przyjaciół nauk, oraz w Stowarzyszeniach i instytucyach finansowych.

Karol Brzozowski, właściciel dóbr, były członek wydziału stanowego galicyjskiego, zmarł we Lwowie w 83 roku życia.

Tekla z Kozłowskich Szymakowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła dziś w 31 roku życia.

Ernest Streit, obywatel i znany właściciel restauracyi, zmarł wczoraj nagle w 50 roku życia.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w środę d. 24 b. m. w ulicy Brackiej i Gołębiej.

W Tarnowie w najbliższym czasie nastąpi otwarcie lokalu nowego Stowarzyszenia ku krzewieniu życia towarzyskiego w mieście. „Resursa" mieścić się będzie w hotelu krakowskim. Statut towarzystwa, zredagowany według statutu krakowskiego kasyna powszechnego, odesłano do namiestnictwa dla zatwierdzenia.

Z Królestwa Polskiego. W Dąbrowie Górniczej w najbliższym czasie otwartą zostanie szkoła górnicza, której ustawa sankcyonowaną została przez cara. — Do szkoły przyjmowani będą poddani rosyjscy z wyjątkiem żydów, a tylko w razie małej frekwencyi dopuszczani być mogą do pobierania nauk obcy poddani, których rodzice stale mieszkają w Rosyi. Po ukończeniu czteroletniego kursu nauk uczniom nadawane będą tytuły sztygarów i monterów, a po dziesięciu latach praktyki w kopalniach rządowych otrzymywać oni będą prawa obywateli honorowych.

Z Wiednia donoszą, iż wskutek zmowy, jaką n-

rządzili woźnice tramwajów, zamiast 450 zaledwie 100 wozów było w ruchu w dniu pierwszego święta, a w ciągu dnia trzeciego więcej woźniców przystępowało do zmowy, więc i ruch się zmniejszał, gdyż powozić musieli rewizorowie. Świątkujący woźnice fiakrami wyjechali sobie na spacer, a robotnicy rozlicznych zawodów, na przedmieściach szczególnie, kamieniami rzucali do będących w ruchu tramwajów. Na Favoriten przyszło do poważniejszych rozruchów, zebrało się tam bowiem do 2.000 robotników fabrycznych wraz z żonami i dziećmi i wszyscy napastowali jadące tramwaje i starali się pozrywać szyny. Policya dla rozpędzenia tłumu użyła białej broni, musiała wszakże ustąpić. Kilkunastu strażników pokaleczono i pobito kamieniami. Przywołano na pomoc szwadron kawaleryi również powitany zastępem robotników kamieniami. Walka trwała długi czas, — wielu żołnierzy poraniono, a aresztowano za opór władzy blisko sto osób. — W innych miejscach również wywoływane były rozruchy dla przeszkodzenia ruchowi tramwajów. Uderza wszystkich, iż będący w zmowie woźnice w ekscesach tych nie biorą wcale udziału, a następują ich wyłącznie robotnicy różnorodnych fabryk. Z powodu zaburzeń we wszystkich punktach miasta skonsygnowane zostały oddziały kawaleryi. Wczoraj t. j. w poniedziałek tramwaje w małej liczbie kursowały tylko w śródmieściu Wiednia.

O nowym prezesie teatrów warszawskich w korespondencyi do *Dziennika Pozn.* znajdujemy następujące uwagi: „Następca Gudowskiego, generał-major Palicyn, nie jest dla Warszawy i dla teatrów w szczególności osobą nieznaną. Palicyn od dłuższego czasu wchodził do zarządu teatrów i z potrzebami ich jest dokładnie obznajomiony. Jest on generałem inżynieryi, posiada fachowe wykształcenie wcale gruntowne; poza tem jest człowiekiem, który dużo umie i dużo rozumie. W rzeczach sztuki uchodzi za znawcę i mecenasa. W stosunkach zaś towarzyskich jest gentlemanem. To wszystko, co wyżej powiedziałem o Palicynie, może kiedyś posłużyć mu za pochwałę i za podstawę do naszego uznania. Dziś słowa powyższe powinny być uważane jedynie za przedstawienie faktycznych danych, dotyczących człowieka. Co się tyczy myśli i celów Palicyna, jako kierownika teatrów — o tem dziś przesądzać ani nie można, ani nie należy. Wnioskowaćby należało dobrze. Tyle już jednak niespodzianek sprawili nam ludzie, w których pokładaliśmy nadzieje, iż godnie odpowiedzą stanowisku, że tym razem wstrzymujemy się od wszelkich dalszych wniosków. To pewna tylko, że Palicyn, znający przy tem język polski może dobrze kierować naszym teatrem“.

Wystawa klejnotów i wyrobów złotniczych otwartą została wczoraj w Wiedniu. Arystokracya austryacka, a zwłaszcza magnaci węgierscy otworzyli swe skarbce rodowe i nadesłali na wystawę przedmioty nieocenionej wartości. Między innemi zwraca szczególnej uwagę zbiór księcia Esterhazy, obejmujący starożytne klejnoty wartości bajecznej. Jest tam stół z kutego srebra, szable sadzone brylantami, puhary mające przeszło metr wysokości, a między temi jeden należący niegdyś do Macieja Korwina; dalej stare złotogłowiem kryte siodła ze złotemi strzemionami, srebrna zabawka dziecinna i wielki posąg jeźdźca ze szczerego złota. W ogóle wystawa obfituje w przedmioty, z któremi wiążą się wspomnienia historyczne.

Państwo żydowskie. Niemałe wzburzenie w kołach żydowskich zagranicą wywołał artykuł p. n. „Inwazya“, zamieszczony niedawno w piśmie francuskiem *Stambul*, wychodzącem w Konstantynopolu. Autor ostrzega rząd turecki przed napływem żydów do Palestyny, którzy z namowy i za pomocą rządów Niemiec i Austryi gromadzą się tu celem założenia z czasem pod protekcyą owych rządów państwa żydowskiego.

Znaczne legaty W połowie stycznia br. zmarł w okolicach Baku na Kaukazie niejaki Tomasz Strzampowicz, rodem z Warszawy, posiadający niegdyś w tem mieście warsztat kołarski. Strzampowicz od lat 30 przebywał na Kaukazie, gdzie jako przedsiębiorca robót kolejowych i dostawca rozmaitych artykułów dla magazynów wojskowych, dorobił się ogromnej fortuny. Ś. p. Strzampowicz umarł bezdzietnie i przeznaczył 100 000 rubli na budowę kościoła katolickiego w Kutaisie, gdzie poprzednio dłuższy czas mieszkał. Na powyższej sumie żona ma dożywocie. Prócz tego Strzampowicz poczynił dla krewnych i znajomych znaczne legaty, przenoszące sumę 200 000 rubli. Między innemi trzy osoby, zamieszkałe w Warszawie, otrzymały po 15.000 rubli każda.

Z dobrą przestrogą wielkanocną zwraca się mąż do żony za czasów Jana Sobieskiego. Według starego zabytku okolicznościowo ją przytaczamy:

„Z Krasnegostawu die 2 Aprilis Anno 1687. Wiem mila Jagusiuleńku, że troskamiesz się nad pieczywem, a że rok temu widziałem jakoś się ambarasowała, a iż anni currenti na Święta nie będę w Warszawie, przeto cię bardzo oblignie, aby przy pieczeniu Placków na Wielkanoc nie było takiej cholery jak to bywało in illo tempore. Jeśli dobra Gospodyni chce aby jej pieczywo było i smakowite i chędogie i piękne, tedy niech wypędzi wszelako cholere, a będzie wesołą, bo pewno złośnicy nie uda się pieczywo. Chcesz mieć piękne Placki, a wszystkim służebnicom dajesz placki na policzki, i ty się gniewasz, i one są zakwaszone, a mając sińce pod oczami, psują zamiast pomagać. Nie spuszczaj się na służebnych, sama obeyrzyj drożdże, szafran, mąkę i wszelakie przyprawy, przeczytaj obserwacye naszey ciotki Panny Ksieni o Plackach, urządź zawczasu wszystko należycie, miej wszystko pod ręką. Pańskie oko konia tuczy, ale gdy sama wszystkiego nie doyrzysz nie frasuy się na innych, bo jeśli Bóg da ci goście na placki, to o zakalec nie będzie gawędził na waszecinych służebnych ale na waszeć samą. Przybędeć ia na Niedzielę przewodną i skosztuje waszecine specyały, rad będę gdy usłuchasz mey rady. Całuię wszystkie twoie piękności i ściskam Jendrulka i Basię.“

Obawa śmierci. Na pytanie, czy chorzy obawiają się śmierci, trudno j st w ogóle dać stanowczą odpowiedź. Pewien lekarz angielski, chcąc w tym względzie dojść do jakiegoś pozytywnego rezultatu, zwrócił się do kilku swoich wybitniejszych kolegów z prośbą, aby notowali z praktyki swojej te wypadki, w których chorzy obawiali się śmierci. Okazało się tedy, iż z zapytanych lekarzy dwóch tylko miało po jednym pacyencie, zdradzającym obawę wobec śmierci; wszyscy inni lekarze ani razu objawu tego u chorych swoich nie zauważyli. Trudno wszakże po tych rezultatach uważać rzecz za udowodnioną. Niekiedy jednak zdarza się, że ludzie zdrowi zupełnie, narażeni nagle, niespodzianie na niebezpieczeństwo śmierci, nie odczuwają obawy przed nią, a ostatnie ich myśli nie są zajęte zgonem. Sławny podróżnik afrykański Livingstone napadnięty został pewnego razu przez lwa, który zaczął pożerać jego ramię. niespodziana pomoc położyła wszakże na czas za pomocą celnej kuli, kres życia zwierzęcia. Livingstone zapewniał stanowczo, iż nie czuł ani cienia obawy lub bólu; był tylko bardzo ciekaw, do jakiej części jego ciała zabierze się lew, gdy pożre ramię. Coś podobnego zdarzyło się obecnemu posłowi tureckiemu w Londynie, Rustemowi baszy. Na niego znów napadł niedźwiedź i zaczął mu obrabiać rękę i ramię; Rustem basza również nie doznał obawy ani bólu, natomiast gniewało go to strasznie, że niedźwiedź, obgryzając go, mruczał z zadowolenia. I tym razem pomoc przybyła w porę. Trzeci wypadek tego rodzaju miał oficer indyjski sir Edward Bradford, który w ustronnem miejscu został napadnięty przez tygrysa Zwierze przytrzymało go łapą i zaczęło z wielkiem upodobaniem obgryzać mu najpierw dłoń, a następnie rękę do ramienia, poczem puściło go i uciekło. Sir Bradford zapewnia także, iż nie bał się wcale, a bólu doznał tylko, gdy tygrys pierwszy raz zatopił zęby w jego dłoni. Pewien uczony berliński znów przed kilku laty podczas wycieczki w górach szwajcarskich runął, wraz z całem towarzystwem, z wysokiego szczytu w bezdenną głębię; wszyscy oprócz niego ponieśli śmierć Uczony ów opowiadał następnie, iż podczas spadania zajmowały go najobojętniejsze myśli: „Jak to głupio, że będziemy musieli jeszcze raz wdrapywać się na ten wierzchołek; a na wschód słońca jutro rano spóźnimy się z pewnością“ i t. p.

Ze Stowarzyszeń.

= Stowarzyszenie wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej odbyło w tych dniach pod przewodnictwem p. W Barącza w sali Towarzystwa muzycznego we Lwowie doroczne walne zgromadzenie. Posiedzenie było ożywione, a sprawozdanie dyrekcyi, odczytane przez p. Stanuchowskiego, wywołało dłuższą dyskusyę. Sprawozdanie dyrekcyi z rachunków za rok ubiegły wykazuje w stanie czynnym 11.843 złr. 32 ct., zaś w stanie biernym 11.645 złr. 28 ct. Udziały wynoszą 1.220 złr. 35 ct., fundusz zapasowy 8.179 złr. 49 ct., fundusz zapomogowy 77 złr. 84 ct. Dyrekcya teatru lwowskiego winna Stowarzyszeniu 2.048 złr. 99 ct i to właśnie dało powód do dyskusyi. Zarzucano wydziałowi, iż niedość energicznie starał się sumę tę wydostać od dyrekcyi i że skutkiem tego członkowie musieli na zapomogi „chwilowe“ nieraz dłuższy czas wyczekiwać. Po wyjaśnieniach, danych przez dyrektora p. Stanuchowskiego, udzielono dyrekcyi absolutoryum i przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w którego skład weszli pp: Skalski, Woleński, Hierowski, Michlewicz i Myszkowski. Nadto wybrano komisyę złożoną z trzech członków, a to celem przeprowadzenia rewizyi statutu i zaproponowania odpowied ich zmian. Przyjęto również wniosek p. Woleńskiego, ażeby komisya zastanowiła się, czyby się nie dało złączyć Stowarzyszenia z fundacyą skarbkowską.

Składki. Na dotkniętych klęską powodzi Polaków w Wielkopolsce nadesłał do Administracyi naszego pisma p. Jan Babirecki kwotę 2 złr.

Urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, powodując się pamięcią na miłosierdzie dla ubogich, które całe życie ś. p. hr. Henrykowej Wodzickiej cechowało — zamiast wieńca na trumnę — złożyli dla sierot po zmarłym koledze, do rąk chorej ich matki, pomiędzy sobą zebraną kwotę 25 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 kwietnia: „Drugi gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira

W sobotę 27 kwietnia: Trzeci i przedostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Dr. Seweryn Robiński z Berlina został wybrany członkiem korespondentem Towarzystwa lekarskiego w Paryżu (*Société de Medicine practique de Paris*).

*** W Londynie ukazał się po angielsku dwutomowy życiorys Szopena z jego portretem, wyrysowanym przez Kwiatkowskiego. Autor książki zebrał ogromny, a dotąd nieznany materyał o naszym kompozytorze.

*** P Henryk Wajssenhof, Polak, uczeń akademii sztuk pięknych w Petersburgu, otrzymał za obraz „Mogiły“ pierwszą nagrodę.

*** Warszawskie *Echo teatralne* zamieściło niedawno portret i życiorys znanego komedyopisarza Władysława Koziebrodzkiego, — w ostatnim zaś numerze znajdujemy wizerunki członków zarządu teatrów warszawskich wraz z życiorysami wybitniejszych osób.

*** P. Rajmund Baczyński, zaszczytnie znany muzyk i kompozytor, ukończył nową operę p. t „Mściwój“, do której nietylko muzykę skomponował, lecz także sam libretto napisał. W przyszłym sezonie opera ta prawdopodobnie wystawioną będzie we Lwowie.

*** P. Henryk Hanasiewicz wydał w Rzeszowie swoim nakładem dziełko p. t „Systematyczny wykład samobójstwa ze szczególnem uwzględnieniem miłości, jako pobudki do spełnienia tegoż“. Tytuł sam budzić musi ciekawość jako „systematyczny wykład samobójstwa“.

*** P. Wincenty Rapacki, artysta warszawski, napisał powieść z czasów upadku Rzymu p. t. „Histryon“.

Dział ekonomiczny.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu lut m br ogółem było w ruchu 164 browarów galicyjskich, w których wywarzono 63 448 hektolitrów piwa Najwięcej browarów, bo 25, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, wywarzono 5 415 hekt., następnie w powiecie brodzkim 22 (5.820 hekt.), w tarnopolskim 17 (4902 hekt.), w przemyskim 17 (3.912 hekt), w stanisławowskim 12 (4 516 hekt.), w krakowskim 11 (6496 hekt.), w nowosądeckim 11 (2653 hekt.), w lwowskim 9 (3528 hekt), w tarnowskim 9 (5083 hekt), w samborskim 8 (2809 hekt.), w mieście Lwowie 4 (6780 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim 4 (1002 hekt), w mieście Krakowie 4 (7368 hektolitrów piwa wywarzono).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu lutym r. 1889 w 592 gorzelniach wywarzono ogółem 7,492.750 5 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 123, w których wywarzono 1,809.919 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w brodzkim 97 (1.453.781 9), przemyskim 60 (772.108), rzeszowskim 59 (642.833), kołomyjsk. 51 (995.550), tarnowskim 47 (331.930), stanisławowskim 38 (513.894), sanockim 36 (286 789), lwowskim 26 (271.112), krakowskim 24 (152.735); samborskim 22 (317.480), w powiecie skarbowym nowosądeckim 9 (44.618 stopni alkoholu).

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 15 do 20 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00, galicyjskie surowe 20 00—26 00, czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r 1888 130·—150, podmiejski 130—150 wiejski 85 do 110.

Rzepak za 100 kilogr. 14·00 do 15·00; na jesień banacki 00 00—00 00

Konicz 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 71 do 73.

Lucerna I sorty za 100 klgr francuski 95 00 do 100 00, węgierska 83·00—85·00 złr. czeska biała 57·— 60·—.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 32·75 do 33·50, angielskiego 31 25 do 31·50

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 37·50 do 38·00, na styczeń-kwiecień 37·50 do 38·00. Usposobienie spokojne

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 64·50—65 50 Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30 50—31·50.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 15·50 do 16·00; rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 52·00—52·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·50 do 19·75, kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5·00 do 5 10, amerykańska 21·50—21 75.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 5 mm	742 0 mm	739 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°8	+8°2	+21°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	92%	38%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	3	1	7

Uwagi: Barometr znajduje się blisko swego stanu normalnego, przy ciepłych i lekkich przeważnie zachodnich wiatrach. Niebo będzie naprzemian zachmurzone, od czasu do czasu deszcz, skłonność do burzy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Poznań 23 kwietnia. Według urzędowego obliczenia głosów w wyborze posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Września-Pleszewo-Jarocin z 11.778 oddanych głosów padło na polskiego kandydata Dziembowskiego 9.549, na kandydata niemieckiego ze stronnictwa konserwatywnego na Tchuschke'go z Babina 2.224 głosów. Przeto Dziembowski wybrany.

Rapperswyl, 23 kwietnia. Wczoraj zmarł założyciel i dyrektor Muzeum Narodowego polskiego Władysław hr. Broel-Plater.

Wiedeń, 23 kwietnia. Wczoraj popołudniu i wieczorem powtórzyły się na przedmieściach Favoriten i Hernals wybryki z dnia poprzedniego. Ruch na tramwajach był wczoraj bardzo mały. Do zmowy woźniców tramwajowych w Wiedniu przyłączyli się także woźnice oddziału tramwajowego w Penzingu. Ludność na przedmieściach wzburzona, stanęła stanowczo po stronie woźniców i ztądto pochodzą wybryki, które skierowane były do tego, aby powstrzymać resztę ruchu. — Największe wybryki były wczoraj na przedmieściu Favoriten. Już z południa wielkie tłumy ludności zapowiadały groźne niebezpieczeństwo. Najliczniejszy tłum był na placu Keplera, gdzie jest stajnia i wozownia tramwaju. Policya i dragony rozpędziły tłum.

O godzinie siódmej wieczór zbiegowiska przybrały charakter jeszcze groźniejszy. Jazda przypuściła atak i rozproszyła tłum, który gradem kamieni rzucał na policyę i na wojsko. Na placu „Rother Hof“ przyszło do formalnej bitwy między ludnością a wojskiem. Jednego policyanta ściągnięto z konia i bito pięściami, aż go dragoni oswobodzili. Tłum wezwany do rozejścia się nie usłuchał, przeto jazda przybiegła i uderzyła białą bronią. Tłum zabarykadował się i miotał na dragonów i na komisarzy policyjnych kamieniami, cegłami, dachówkami, sztachetami. Wielu jest rannych z obu stron. Uwięziono wiele osób. Były także próby rabunku w sklepach żydowskich. O godzinie dziewiątej przywrócono spokój. Wojsko zostało całą noc na ulicach.

Na przedmieściu Hernals wczoraj wieczór przyszło również do wybryków. Czatowano na przejeżdżające wozy tramwajowe i obsypywano je kamieniami. Dwa wozy rozbito zupełnie. Tu użyto huzarów do rozproszenia tłumów. Wielu jest rannych. Uwięziono wiele osób. Spokój przywrócono o godz. 10.

Na przedmieściu Favoriten miotano na dragonów strzały z łuków.

Wczorajszy ruch na tramwajach dosięgnął zaledwie piątej części ruchu zwykłego.

Wiedeń, 23 kwietnia Dziś z rana był w całości biorąc spokój, ale oburzenie u ludności jest bardzo wielkie, dlatego niewiadomo, jak się to skończy. Zmowa woźniców trwa dalej. Rada zawiadowcza kolei konnej nie chce zezwolić na żadne ustępstwa. Na przedmieściu Favoriten — jak słychać — jest sześciu zabitych, a czternastu rannych. Wielu świeżo przyjętych woźniców pokaleczono kamieniami — Na przedmieściu Hernals dziś zrana przy wozowni tramwajowej było wielkie zbiegowisko, ale zachowywano się dość spokojnie.

Uwięziono dotąd przeszło sto osób.

Wiedeń. 23 kwietnia. Komunikacya tramwajowa dzisiaj jeszcze mniej ożywiona, niż wczoraj.

Budapeszt, 23 kwietnia. Minister Weckerle w większej mowie rozwinął swój program na zebraniu wyborców w Nagybanya.

Minister przyrzekł zreformować system podatków bezpośrednich, znieść stopniowo małą loteryę i przygotować uregulowanie waluty.

Eydtkuhnen, 23 kwietnia. Zdrowie cara jest nadwątlonem. Car cierpi w wysokim stopniu na rozdrażnienie nerwów i ciągle prześladuje go strach przed skrytobójcami.

Paryż, 23 kwietnia. Bulanżysta Sondey, u którego przed kilku dniami dokonano rewizyi, został aresztowny.

Paryż, 23 kwietnia. Pewien impressario amerykański ofiarował Boulangerowi 200.000 dolarów, proponując mu, aby odbył przejażdżkę do Ameryki.

Paryż, 23 kwietnia. W dep. Charenton odbył się ściślejszy wybór do rady generalnej pomiędzy Boulangerem a republikanem Erbelin. Ostatecznie wybrany został Erbelin pomimo wielkich wysiłków ze strony bulanżystów i bonapartystów.

Bruksela, 23 kwietnia. Boulanger opuszcza jutro Brukselę i uda się do Londynu przez Ostendę, gdzie bawi obecnie hr. Paryża.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 kwietnia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	85	20
Zjednoczony dług w srebrze	85	85
Austryacka renta złota	111	10
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	299	—
Londyn	119	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, odbędzie się w Krakowie dnia 27 kwietnia br. o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej, na które w myśl § 54 statutu tego Towarzystwa zapraszam.

Porządek obrad następujący:
1) Wybór przewodniczącego,
2) Sprawozdanie komitetu wykonawczego i ewentualnie zmiana statutu,
3) Wybór 9 członków Rady nadzorczej, wreszcie
4 Wnioski komitetu wykonawczego, względnie wybranej Rady Nadzorczej.

Do legitymacyi mają służyć członkom Towarzystwa i ich pełnomocnikom (a tym może być tylko członek Towarzystwa) poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie na wpłacone tam udziały, w razie, gdyby nie było wpłaconych 500 udziałów nie nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa. (867 3-3)

Kraków 10 kwietnia 1889.
Dr. Władysław Markiewicz.

NADESŁANE

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

Kraków, dnia 23/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 50	128 30
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 47	9 57
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	104 -
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 05	98 05
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 40	97 30
4% „ „ „ „ II Em.	93 40	94 40
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ swr. za 40 lat	100 25	101 —
6% „ „ Krol. Pol. za rubli 100	95	96 20
4% „ likwidac. „ „ „ 100	85 20	86 30

Lwów, dnia 19/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ 100	97 85	98 85
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	93 —	94 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	97 —	98 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	101 30
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 10	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 50	101 50

Warszawa, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 60	97 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	86 —	86 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	96 25	96 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	93 —	94 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— -	94 20

Wiedeń, dnia 20/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	85 25	85 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 85	86 05
4% „ „ złota „ „ 100	110 90	111 15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	100 30	100 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	144 60	145 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	150 25	150 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	181 25	183 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	181 25	181 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 55	102 75
5% „ papierowa „ „ 100	96 60	96 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	143 50	144 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	143 —	143 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	131 20	131 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 70	106 0
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 -	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 50	123 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 —	108 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	26 50	37 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	30 20	3[illegible] 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 40
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 10	104
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	109 75	110 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	98 —	98 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 25
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 75	103 25
4% „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	114 50	115 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 50	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	102 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 80	10[illegible] 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 60	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 75	83 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	92 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 20	100 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	147 75	148 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 70	101 30
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	100 —	100 75

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	9 55	9 90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	192 —	192 50
Klary „ 40 „ m. k.	63 75	64 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	140 —	142 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	26 75	27 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	64 —	65 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	21 75	22 25
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 —	13 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	40
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	— -	159 -
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	129 75	130 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 10	111 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 50	300
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	306 75
22·50	Laenderbank „ 200 „	242 50	243 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	905 —	906 —
12·—	Unionbank „ 100 „	232 75	233 25
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	198 75	200 —
121	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2607 —	[illegible]610 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	208 25	208 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	235	235 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	159 50	160 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	20[illegible] —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	198 —	1[illegible]9 —
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	246 10	245 40
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	107 25	107 50
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	396 —	3[illegible]7 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
20-to Markówki „ „	11 73	11 75
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 80	9 82
Funty szterlingi „ „	11 99	12 04
Banknoty włoskie „ „	47 45	47 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 75	128 —

L. 15.096.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1889/90 nadanych będzie **dziesięć galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 10 maja 1889 roku. 894 2 3

Z Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, 9 kwietnia 1889 roku.

DYREKCYA

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 8 kwietnia 1889 r. zniżyła Kasa Oszczędności od

dnia 16 kwietnia 1889 roku

stopę procentową od wszystkich nowych wkładek na 4%, zatrzymując nadal stopę procentową **4½% od dawniejszych wkładek.**

Zarazem zniża Kasa Oszczędności stopę procentową:

a) Od zaliczek na zastaw papierów wartościowych z 6% na 5¾% od dnia 1go kwietnia 1889 r.

b) Od eskontu weksli z 6% na 5¾% także od 16 kwietnia 1889 roku.

c) Od pożyczek zaś hipotecznych na dobra i realności, tudzież

d) od pożyczek na skrypta dłużne (pożyczek gminnych) liczyć będzie Kasa Oszczędności, nie zmieniając dotychczasowego planu umorzenia, po 5¼% począwszy od 1 lipca 1889.

Zniżenie stopy procentowej od zaliczek pod **a)** i **b)** wchodzi w życie z terminem płatności po dniu 16 kwietnia 1889, zaś od pożyczek pod **c)** i **d)** z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 1 lipca 1889 roku.

Do opłacenia zniżonej stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i gminnych, powyżej pod **c)** i **d)** wymienionych, będą mieć prawo ci tylko dłużnicy, przeciw którym nie będą czynione kroki sądowe przez Kasę Oszczędności miasta Krakowa celem zrealizowania należytości w całości lub w części.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1889 r. 899 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. • Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.